Nr. 221. Lwów — Czwartek dnia 26 września 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna ko-** wiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sytuacya w sejmie.

Szersza publiczność, a także i politycy zawodowi, dość mało interesują się tem, czem zajmuje się teraz sejm na posiedzeniach publicznych, a dopytują się tylko najtroskliwiej o dzieje zakulisowych narad i układów nad głównym przedmiotem dyskusyi, dla którego właściwie sesja została zwołaną, tj. nad reformą sejmowej ordynacyi wyborczej. I słusznie. Od sposobu załatwienia tego przedmiotu, a także i od tego, czy wogóle ta sprawa będzie załatwioną, czy nie będzie, zależy przyszłość kraju — zależy układanie się stosunków społecznych i narodowych w następnych pokoleniach, tudzież cała polityka reprezentacyi kraju. Czas, wyznaczony sejmowi do załatwienia tak niezmiernie doniosłej a trudnej i skomplikowanej sprawy, jest bardzo krótki, skoro sejm ma przed sobą po potrąceniu świąt i niedziel, jeszcze tylko dziesięć dni do obrad.

W artykule onegdajszym wskazaliśmy, kto i dlaczego odwleka reformę wyborczą, kto jej chce, a kto jej nie chce. Otóż dziś możemy zaznaczyć, że czynniki, kierujące działaniami sejmu, ze względów na najwyższe interesa narodowe, a dla utrzymania spokoju i ładu społecznego w kraju, szczerze i stanowczo pragną, ażeby sprawa reformy wyborczej była jak najprędzej załatwioną. Są one gotowe do najdalej idących ustępstw ze swojego partyjnego stanowiska, byle tylko umożliwić kompromis, umożliwić skonstruowanie takiego projektu, któryby mógł liczyć w sejmie na wymaganą statutem krajowym kwalifikowaną większość.

Sytuacya zmienia się więc co dzień, co godzina niemal. To, co wczoraj uważanem było w tym lub owym klubie za ostatni wyraz jego wymagań, dziś staje się bezprzedmiotowem, a to, co w tej chwili, jak się zdaje, prowadzi całą sprawą do rozbicia, za godzinę może stać się teoryą, nie mającą żadnego praktycznego znaczenia, nie mogącą wywrzeć żadnego wpływu na rozwiązanie sprawy — a natomiast wyłaniają się nowe trudności, nowe zagadnienia, z których niewiadomo jak wybrnąć... Można sobie wyrobić wyobrażenie o starciach, jakie obecnie wrą we wszystkich kołach sejmowych na tle dyskusyi o reformie wyborczej, z dziejów przemian, jakie przeszedł w ostatnich dniach tak ściśle niegdyś zorganizowany klub sejmowy, jak Koło posłów krakowskich.

Oto w krótkich słowach dzieje tych przemian. JE. poseł Bobrzyński wystąpił z projektem własnym rozwiązania sprawy reformy wyborczej. W ocenę jego wdawać się nie możemy, jest on bowiem zupełnie poufnie traktowany, a zaznaczyć tylko możemy, że już sama dyskusya — i to poufna dyskusya nad nim w klubie krakowskim, miała ten skutek, iż trzej posłowie miasta Krakowa: dr. Leo, dr. Staniszewski, i Federowicz, jako też poseł krakowskiej izby handlowej Sare z klubu tego wystąpili, uzasadniając otwarcie swoje wystąpienie różnicą zapatrywań na projekt reformy wyborczej posła Bobrzyńskiego pomiędzy większością klubu, a nimi czterema. „Czas" zamieszcza dziś telegram ze Lwowa tej treści:

„Nowa Reforma" podaje w korespondencyi ze Lwowa szczegóły projektu reformy ordynacyi wyborczej, dyskutowanego w kole krakowskiem; czyni to w tym celu, aby wykazać powody, dla których czterech posłów wystąpiło z koła krakowskiego. Nie mamy możności sprostować tych szczegółów, bo posiedzenia były poufne; możemy jednakże stwierdzić, że szczegóły te są n i e d o k ł a d n e, że wiele z tych szczegółowych kwestyj jest do dzisiaj o t w a r t y c h i że czterej posłowie wystąpili, n i e c z e k a j ą c n a u c h w a ł ę k o ł a k r a k o w s k i e g o, a tylko opierając się na opiniach, jakie w dyskusyi były wypowiedziane".

Jak to rozumieć należy? Oto nie inaczej, jak tylko tak — jeżeli zechcemy rzecz określić bez obsłonek, — że w kole posłów krakowskich w ostatnich chwilach uległ projekt posła Bobrzyńskiego wielkiej zmianie.

Podobne przeobrażenie zaszło także i w łonie sejmowego stronnictwa demokratycznego polskiego. I to stronnictwo miało swój projekt reformy wyborczej, formalnie wniesiony do sejmu pod marką klubu, chociaż publicznie wiadomem było, że stanowi on własność duchową posła dr. Głąbińskiego i jego zwolenników w klubie lewicy sejmowej. O ile nas dochodzą wieści, zmieniły się już w klubie lewicy zapatrywania na projekt posła Głąbińskiego nawet w gronie jego najbliższych zwolenników, tak dalece, jak w Kole krakowskiem na projekt posła Bobrzyńskiego. I jeden i drugi projekt został pokruszony i porozbijany do niepoznania. Lecz właśnie te zmiany w zapatrywaniach na prawicy i na lewicy mogą tworzyć nadzieję, że do kompromisu przyjdzie naprawdę i reforma wyborcza w tej sesyi zostanie rzeczywiście dokonaną.

Oto ostatni wyraz sytuacyi w sejmie w obecnej chwili.

Rusini i Niemcy.

Z wieców narodowych, jakie się obecnie odbywają w niektórych powiatach Galicyi wschodniej, pojawiają się sprawozdania w gazetach ruskich, a także czasami w wiedeńskiej „N. Fr. Presse"; te ostatnie zapewne dzięki zabiegom ruskich posłów. Ale niema reguły bez wyjątku. I tak o „wiczu" poselskim dr. Kościa Lewickiego w Sulatycach ad Żydaczów rozpisał się wiedeński organ antisemitów (względnie ks. Liechtensteina) „Reichspost" w artykule pt „Aus Ostgalizien", w którym czytamy: „Niezwykle ruchliwy poseł, dr. Konst. Lewicki, urządza teraz cały szereg wieców poselskich. D. 9 bm odbył się taki wiec w Sulatycach. Rusini jawili się bardzo licznie. („Rusłan" pisząc o tem dodaje: „ale nie podano, że było tam 20.000 albo 30.000 osób. jak „Diło" pisało o wiecach Starucha, dr. Kolessy i innych"). Także i niemieccy koloniści przyjęli zaproszenie, aby przysłuchać się wywodom parlamentarzysty". Nawiasowo nadmieniamy, że p. K. Lewicki był w całem swem życiu „parlamentarzystą" zaledwie przez 1 miesiąc.

„Reichsp". pisze dalej: „Dr. Lewicki nie mógł wprawdzie chlubić się licznymi, wydatnymi tryumfami swego stronnictwa, ale za to chwalił niestrudzoną działalność stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, jego pamięć o warstwach robotniczych i ze szczególniejszem uznaniem wysłowił się o wniosku dr. Luegera o 100 milionach". Tu „Rusłan" czyni uwagę: „A cóż na to redaktorzy „Diła", którzy tak pogardliwie wyrażają się o „klerykaliźmie", o stronnictwie chrześcijańsko społecznem, a wniosek dr. Luegera nazwali „chłopołapstwem?!"

Korespondent „Reichspost" pisze dalej, że w dyskusyi nad sprawozdaniem wyrażono pod adresem dr. Lewickiego dwa żądania: Poseł powinien starać się o to, aby ludność chrześcijańską chroniono przed wyzyskiem żydów. „Rusłan" zapytuje: „Ale co na to znów powiedzą Gabler, Mahler et comp.?" Przedewszystkiem zaś poseł powinien dbać o to, aby dyrekcya lasów państwowych nie sprzedawała po prawdziwie śmiesznie niskich cenach całych wyrębów żydom i tym sposobem nie zapewniła im ogromnych zysków. Dalej winien poseł postarać się o zaprowadzenie we wszystkich szkołach Galicyi wschodniej obowiązkowej nauki języka niemieckiego, aby Rusini, wyjeżdżając z konieczności w daleki świat (do Prus), mogli się porozumiewać. „Jak widzimy — kończy „Reichsp." ruscy chłopi są niezłymi politykami i praktykami".

„Przed wyborami, pisze „Rusłan", oświadczył b. poseł Jaworski w „Ruth. Korresp.", a na wiecach wyborczych dr. Dniestrzański, że ruscy posłowie wejdą w parlamencie w sojusz z wolnomyślnymi Niemcami. Pokazało się później, że było to „Rechnung ohne den Wirt"; że przedewszystkiem tych Niemców wolnomyślnych nie tak dużo dostało się do rady państwa i że ci weszli w związek ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem i innemi partyami większości parlamentarnej. Następnie jednak przekonali się posłowie ruscy, że ruski klub jest zizolowany, jak to też przyznał w „Dile" p. Budzynowski, ba że i socyal-demokraci nie zechcą dla ruskich posłów być pomocnikami obstrukcyi. Zrozumieli więc zapewne, że nie mając sojuszników, nie należąc do większości parlamentarnej, niczego nie zdołają osiągnąć a ich domagania pozostaną jako spisane na papierze „pia desideria".

„Rusłan" sądzi, że ten występ prezesa „narodnego komitetu" można uważać za oznakę zwrotu, który miałby ruskich posłów zbliżyć do chrześcijańskich społeczników. Jednak ci ostatni oglądają się także na to, jakiego rodzaju jest ten sojusznik i „Reichspost" do wspomnianej powyżej korespondencyi „Z Galicyi wschodniej" dodaje od siebie następującą uwagę:

„Rusini powinni sobie zapamiętać, że jeden z ich posłów, dr. Trylowski, był głównym działaczem na kongresie wolnomyślnych w Pradze, na którym grali na pierwszych skrzypcach żydzi: dr. Offner i tow. W uchwalonej tam rezolucyi potępiono każdy ruch odporny przeciw przewadze żydów". „Rusłan" zaś od siebie nadmienia: „Tam tak ostro występowali mowcy przeciw Kościołowi chrześcijańskiemu że komisarz przeciwko jednemu z mowców wniósł skargę do prokuratoryi państwa. I dr. Trylowski oświadczał się za wszystkiemi przeciwkościelnemi dążnościami i rezolucyami, a chyba chrześcijańscy społecznicy nie będą się łączyć z wrogami Kościoła i wiary Chrystusowej".

Wóz Drzymały.



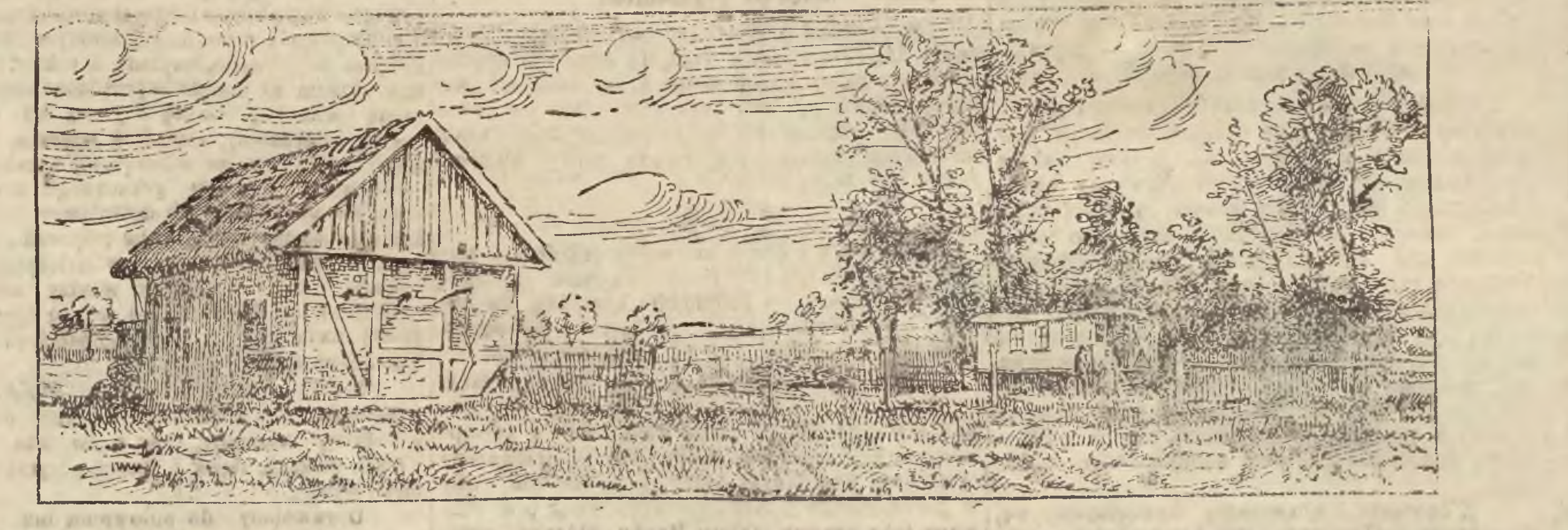
Podajemy dziś najwymowniejszą ilustracyę do pruskiej kultury, wprowadzonej w XX wieku w dzielnicach polskich pod berłem Hohenzollernów.

Wóz Drzymały! Pomnik. Stygmat dla hakatyzmu.

Z początku próbowano zakazać Drzymale mieszkać nawet w tym wozie, potem gdy prawnych powodów do wydania takiego zakazu znaleść nie można było, starano się go nakłonić, aby wylazł z woza, a zamieszkał o 2 klm. od swego gruntu, wreszcie za jakieś podchwycone słowo zamknięto go na tydzień więzienia. Dzielny Drzymała wszystko zniósł, a ziemi swej nie opuścił.

Wozem Drzymały zajął się cały świat. Ilustracye tego monumentu pruskiej kultury w XX wieku podały: angielski „Graphic", paryska „Illustration", włoski „Il Grido del popolo". Wszystkie dzienniki we wszystkich językach pisały o wozie Drzymały. Wreszcie i uczciwsze pisma niemieckie, a przedewszystkiem „Kölnische Volkszeitung" zaczęły wyrzucać rządowi pruskiemu jego barbarzyństwo i dowodzić, że dziesięć tysięcy artykułów hakatystycznych nie zaważy w opinii świata tyle, ile ów jeden wóz Drzymały.

Zrozumiał to nakoniec i sam rząd pruski, bo jak obecnie donoszą, pozwolono Drzymale postawić gospodarstwo na swojej parceli, a także i dom mieszkalny, ale ten tylko pod warunkiem, że w razie sprzedaży gospodarstwa, pierwszeństwo mają Niemcy albo komisya kolonizacyjna. Dzielny Drzymała warunku tego naturalnie nie przyjął i dalej mieszka w wozie, zapewne jednak rząd pruski od swego warunku odstąpi.



Wedle starej recepty.

Wiedeń, 24 września.

W ostatnim liście zaznaczyłem, że w poważnych i poinformowanych kołach dominuje zdanie, iż ugoda pomiędzy gabinetami prawie zupełnie jest załatwioną i że właściwe trudności rozpoczną się dopiero, gdy przedłożenia wejdą do obu parlamentów. W międzyczasie zaszedł wprawdzie znany epizod przerwania konferencyj i wyjazdu węgierskich ministrów, co prasie dało powód do relacyi bardzo pesymistycznych i przedstawienia sytuacyi jako bardzo groźnej. Pisano i mówiono wiele o audyencyi ministra Andrassego u następcy tronu i u cesarza, wysuwano cały szereg wniosków, lecz wszystko to z natury rzeczy są czyste kombinacye. Rokowania pomiędzy gabinetem autryackim i węgierskim przerwano, ale ich nie z e r w a n o. Przeciwnie, uczestnicy konferencyi przed wyjazdem zjedli wspólnie sute śniadanie u Sachera, a tego rodzaju wspólne uczty nigdy nie były symptomem złej komitywy.

Zwykle bardzo dobrze poinformowana „Montagsrevue" twierdzi jeszcze obecnie, że ugoda po wielu przygodach i rokowaniach ostatecznie dojdzie do skutku, bo dójść musi, i wspomina, że wszystkie trudności są usunięte i że sprawa bankowa wyjętą zostanie z rokowań w ten sam sposób, jak w roku 1877. Wówczas rządy zawarły ze sobą pakty, jeden nieobowiązujący jawny, a drugi tajny, wiążący oba gabinety do przedłużenia przywileju Banku. Za ścisłość tej informacyi ręczyć nie możemy. Nie można jej atoli odmówić prawdopodobieństwa, a to głównie z powodów, że tak powiemy, historycznych.

Biurokracya austryacka lubi rządzić według priorów. „Vorakt" stanowi dla austryackiego biurokraty busolę dla jego postanowień i planów. Prawdopodobnem więc jest, że nietylko co do sprawy bankowej gabinety wzorować się będą na voraktach z r. 1867 i 1877 lecz i co do

---

46

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

— Całuj, całuj, całuj...

Całował jej usta, potem szyję i czuł, jak szyja jej jest rozpalona. On także gorzał cały. Serce biło mu gwałtownie i zapytał raz jeszcze:

— Lolo, czy uczyniłabyś wszystko dla mnie?

— Wszystko. Wszystko, czegobyś tylko zechciał.

— Czegobym tylko zechciał?

Objął ją jeszcze silniej i przycisnął mocniej do siebie ale teraz przy bladem świetle księżyca zobaczył łzy, perlące się w jej oczach.

Lola rzekła szeptem:

— Należę do ciebie, ale tego nie przeżyję.

Słowa te oprzytomniły go. Powiedział sobie, że ta dziewczyna, która wszystko dla niego chce uczynić lecz potem umrze, warta jest lepszej miłości.

Otrząsł się, jakby po długim śnie. Wszystko minęło. Poczuł zimno. Powstali oboje i byli jak oszołomieni, prawie nie wiedzieli, gdzie są i co robią. Drżeli z zimna i wilgoci, którą niosły mgły od rzeki. Rudolf pomógł jej zejść z altany, wsiedli do łodzi, przeprawili się przez rzekę i drżąc z chłodu szli obok siebie przez ogród, nie mówiąc do siebie ani słowa. Rudolf nie czuł jednak do Loli żadnego żalu ani goryczy, czuł tylko szacunek i jakąś inną miłość, aniżeli tę, którą dotąd płonął. Zdawało mu się, że teraz kocha jej duszę.

17.

Nazajutrz rano, gdy Rudolf był jeszcze w łóżku, ktoś zapukał. Rudolf sądząc, że to usługujący kelner, zawołał:

— Wejść.

Wszedł ojciec Loli.

Pan Lehmann wyglądał zasępiony i trochę zakłopotany. Tu, gdzie nie czuł się na swoich śmieciach, nie miał pewności siebie, miął kapelusz w rękach, przestępował z nogi na nogę i wreszcie zaczął mówić:

— Przychodzę w pewnej sprawie, panie hrabio. Muszę nareszcie z panem się rozmówić.

Rudolf nie prosił go nawet siadać i krótko zapytał:

— O co idzie?

— To jest taka sprawa... Muszę jednak najpierw odetchnąć... Bo historya jest bardzo ważna. Mianowicie... mam podejrzenie, że gdy ja tu już raz do pana przychodziłem, pan był w domu, a nie chciał ze mną się widzieć.

Rudolf odpowiedział tonem trochę protekcyonalnym.

— Tak nie jest. Nie wiedziałem, kto ze mną chce mówić. Nie otrzymałem biletu wizytowego, sądziłem więc, że to jakaś żebranina.

Pan Lehmann wyprostował się:

— Nie podałem biletu wizytowego ze względu na pana. Gdyż tak samo, jak całe miasto mówi o mojej biednej córce i o panu, tak samo i kelner musi o tem wiedzieć.

— Co to znaczy, że całe miasto mówi o nas?

— No, jeżeli mówię, że całe miasto mówi o tem, to mam zupełną słuszność, gdy jeżeli sobie pomyślę, kto mi już o tem nie mówił, a temu znowu inny mówił, a tamtemu znowu ktoś inny opowiadał, to wkońcu mogę przypuszczać, że nie ma już w Dreźnie człowieka, którýby o tem nie wiedział.

Pan Lehmann nabrał już pewności siebie. Ponieważ zaś wyglądało, że nie ma zamiaru rychło odejść, a rozmowa przybierała kierunek drażliwy, więc Rudolf wstał z łóżka, narzucił na siebie szlafrok, i poszedł zamknąć drzwi, mówiąc:

— Aby tu kto nie wszedł.

Teraz też dopiero wskazał ojcu Loli krzesło. Pan Lehmann usiadł, oparł ręce na kolanach, szeroko rozstawionych i mówił:

— A więc wyłożę panu całą rzecz i mam nadzieję, że się porozumiemy.

— Bardzo proszę.

— Mogę trochę odetchną? Krótko nie da się tego załatwić.

Rudolf odpowiedział znowu:

— Bardzo proszę.

Rudolf miał wrażenie, jakby stał przed swoim sędzią. To go trochę przygniatało. Aby się z tego otrząść, wziął pudełko z papierosami i podał panu Lehmannowi. Ten jednak nie przyjął. Więc Rudolf siląc się na obojętność, sam zapalił papierosa, mówiąc:

— Pan pozwoli?

Pan Lehmann mówił dalej:

— Mieliśmy już jedną rozmowę podczas której odwoływałem się do pańskiego honoru szlacheckiego i prosiłem, abyś pan pod żadnym warunkiem dalej znajomości z moją córką nie podtrzymywał. Byłem pewny, że na tem wszystko się skończy. Gdyż po naszej rozmowie, zostało umówionem, że pan mojej córki więcej widywać nie będzie.

Rudolf przerwał mu:

— O, proszę, nic nie było umówionem. Słuchałem wprawdzie, co pan mówił, ale nie dałem panu żadnego przyrzeczenia. Stwierdzam to.

Pan Lehmann zrobił przeczący ruch ręką:

— Ale moralne zobowiązanie... To było moralne zobowiązanie...

— Proszę, mówmy o faktach.

— No, u szlachcica słowo także ma znaczenie.

— Nie dawałem panu słowa.

— Nie mogłem tego inaczej rozumieć.

Pan Lehmann był już teraz zupełnie pewny siebie. Położył kapelusz, który dotąd ciągle w rękach trzymał, na stole i ciągnął.

(C. d. n.)

traktowania innych ustaw ugodowych i całego przedłożenia. Możliwe, że ów słynny argument Beusta „o przymusowem położeniu monarchii", którym zwyciężył opór centralistów i obalił Belcrediego w lutym 1867, wprowadzi z kłopotów i rządy przy końcu roku 1907.

Wiadomo, jakimi środkami w roku 1867 pokonywano opór parlamentu austryackiego zasadniczy i formalny, przeciw paktom ugodowemu, zawartemu przez Beusta i Andrassego, paktowi, który przedłożono austryackiemu à prendre ou à laisser i którego zmienić nie było wolno. W konferencyach z liberalnymi Niemcami przedstawił Beust, że dynastya po wojnie z r. 1866 znajduje się „in einer Zwangslage" i że dla niej znienawidzona przez Niemców nowa forma prawnopaństwowa „der Monarchie auf Kündigung" jest złą.

Wiadomo, że i w roku 1876 pokonywano niesłychanie silny opór parlamentów, który w grudniu spowodował podanie się do dymisyi gabinetu Tiszy i Auerserga, zwłaszcza spór skoncentrowany specyalnie przeciw przedłożeniu o Banku austryacko-węgierskim pokonano wreszcie argumentem „o przymusowem położeniu". Minister Unger, będący do dziś dumą liberałów niemieckich, na posiedzeniu izby poselskiej dnia 19 listopada 1877 z całym wpływem swojej świetnej wymowy starał się przekonać Niemców, że przyjęcie statutu bankowego jest mniejszem złem, aniżeli przesilenie ekonomiczne, niechybnie grożące monarchii w razie odrzucenia tego przedłożenia i rozbicia ugody. Długo jeszcze się targowano, aż wreszcie „die Zwangslage" zrobiła swoje.

Obecny tok rokowań ugodowych pod wielu względami przypomina, a w wielu punktach jest niemal identyczny z fazami rokowań w latach 1867, 1876 i 1877. I dlatego mimo panującego dziś pesymizmu, ciągle jeszcze można mieć nadzieję, że w ostatniej chwili ze wszystkich opałów wyprowadzi rządy staroaustryacka, tradycyjna — „Zwangslage"... (—i.)

Wybory do Dumy.

Wszystkie doniesienia stwierdzają, że rozpoczynają się w państwie rosyjskiem wybory do trzeciej Dumy pod znakiem obojętności. Taki obojętny nastrój jest w całem cesarstwie rosyjskiem a i w Królestwie. Brak zainteresowania w Królestwie tłumaczy się niewątpliwie tem, że nikt nie przypuszcza, aby w danych warunkach od wyborów zależnym był przyszły los kraju. W Rosyi przyczyną tej apatyi zdaje się być fakt, że rosyjskie stronnictwa, nie wyłączając najbardziej reakcyjnych, przestały wierzyć w możliwość urzeczywistnienia swoich postulatów. Słusznie, czy niesłusznie, Duma stała się najgłówniejszym punktem, ku któremu zwracały się wszelkie nadzieje reform i poprawy ustroju wewnętrznego. Każda zmiana horoskopów, dotyczących przyszłego jej charakteru, wpływa decydująco na widoki polityczne różnych stronnictw, a tymczasem każdorazowy jej charakter został mechanicznie uzależniony od zmieniających się ciągle ustaw wyborczych. Opinia publiczna, pragnąca reform, stanęła wobec dylematu bez wyjścia: jeżeli Duma będzie w większości swej ślepą wykonawczynią woli obecnego rządu, znaczenie jej polityczne zejdzie do zera; jeżeli zaś zapragnie niezależności i reform, zostanie rozwiązana i nastąpią nowe ograniczenia wyborcze. Tam, gdzie niema jednej nawet ustawy, na której niewzruszenie oprzećby się można, tam rodzi się beznadziejność polityczna i ona to coraz bardziej opanowuje umysły społeczeństwa rosyjskiego.

Stan ten, jeden z najbardziej niebezpiecznych dla narodu i państwa, — pewne sfery, dla których jedynem zadaniem politycznem jest zabicie opozycyi, uważają za pożądany i starają się go utrwalić Jest to nieomylny środek wywołania takich skutków, które w medycynie noszą nazwę wpędzenia choroby w organizm. I dlatego beznadziejna apatya, która owładnęła społeczeństwem rosyjskiem, jest zjawiskiem o wiele donioślejszem, niż proste zobojętnienie na punkcie wyborów.

Listy z Bułgaryi.

Sofia, 20 września.

(Rosyjski wygląd Sofii. — Przyjazd wielkiego księcia Włodzimierza. — Odsłonięcie pomnika cara oswobodziciela. — Zapomniani bohaterowie polscy.)

W każdej porze dnia i w każdym zakątku ulicy słychać jedynie o Rosyanach, o bohaterach z wojny rosyjsko tureckiej w r. 1877/78. Na każdym balkonie, prawie w każdym oknie powiewa chorągiew rosyjska. Chwilami człowiekowi się zdaje, że jest gdzieś w głębi Rosyi i mimowoli się ogląda na wszystkie strony, aby nie paść ofiarą jakiej bomby.

Jest też i u nas czego się teraz obawiać, bo odkąd chorągiew moskiewska rozwiała się nad stolicą bułgarską, odkąd stopa cesarza rosyjskiego stanęła na ziemi bułgarskiej, odtąd nad cichą inaczej Sofią zapanował duch północny, zimny, duch kozaczyzny. Do stolicy ściągnięto kilkuset policyantów z prowincyi; miasto wygląda jak w stanie wyjątkowym. Wszystkie publiczne lokale roją się od tajnej policyi Środki te przedsięwzięto celem zabezpieczenia życia wielkiego księcia Włodzimierza, który raczył zrobić nam zaszczyt swoją obecnością przy odsłonięciu pomnika jego ojca, „cara oswobodziciela". Zaszczyt to nielada dla Bułgaryi, zwłaszcza dla jej władcy.

Żarłocznym Rosyanom nie udało się przetrawić Bułgaryi i zrobić z niej zadunajską gubernię, jak w Petersburgu było zdecydowanem, więc teraz udają dobroczyńców i łaskawie przyjmują hołdy, mimowolnie przez nich do samodzielnego politycznego życia powołanych Bułgarów. Wysokiemu gościowi oddawano honory prawdziwie królewskie. Minister spraw zagranicznych wyjechał aż do Orszowa jachtem książęcym i przywiózł wielkiego księcia Włodzimierza z małżonką Maryą Pawłowną i najmłodszym synem Andrzejem, aż do sofijskiego portu Somowit nad Dunajem. Tu 10 września książę Ferdynand osobiście oczekiwał gościa. Wielkiego księcia pozdrowiono na ziemi bułgarskiej, 31 strzałami armatnimi.

W Sofii przyjęcie było nadzwyczaj uroczyste, miało atoli charakter wybitnie wojskowy. Na dworzec dopuszczono tylko gości zaproszonych; od dworca zaś do pałacu książęcego, gdzie wielki książę zamieszkał, ustawiono dwa szeregi wojska, za któremi policya bacznie śledziła każdego podejrzanego, a podejrzanym bywał każdy, który chciał w jakibądź sposób przypatrzyć się wysokiemu gościowi.

Po jednodniowej przerwie dla odpoczynku Wielkiego księcia, 12 września nastąpiło tak długo oczekiwane odsłonięcie osławionego pomnika „cara oswobodziciela". Pomnik ten, dzieło rzymskiego artysty profesora Arnolda Zocchi, jest prawdziwem cackiem sztuki. Jest on odlany w Rzymie i przywieziony częściami do Sofii, a kosztował przeszło 3 miliony franków. Pomnik został ukończony jeszcze w 1903 r. i wtenczas miał być odsłoniętym przy licznym udziale oficerstwa rosyjskiego. Jednak w tym samym czasie wybuchła wojna rosyjsko japońska i o carze oswobodzicielu zapomniano. Komitet postanowił wstrzymać się z odsłonięciem pomnika, aż do skończenia się wojny. Po wojnie zaś nastąpiły w samej Rosyi rozruchy — więc dalej odkładano jego odsłonięcie.

Uroczystość ta odbyła się też prawdziwie po rosyjsku. Naokoło pomnika zgromadzono aż 10 pułków wojska i na więcej niż pół kilometra nie przypuszczono ani jednego człowieka prywatnego, z wyjątkiem kilkunastu zaproszonych gości. Ulica „Cara Oswobodziciela", którą miał jechać wielki książę, była już od wczesnego rana ściśle strzeżoną i nie tylko do tej ulicy, ale i do bocznych jej ulic nie puszczano nikogo. Wszystkie domy, wychodzące na ulicę cara-oswobodziciela, były zrewidowane przez policyę i mieszkańcy ich dokładnie opisani. Wszystko to strasznie oburzyło ludność bułgarską i zamiast słowa wdzięczności, dostało się wielkiemu księciu nie jedno przekleństwo.

Następnego dnia położono uroczyście kamień węgielny pierwszej w Sofii cerkwi rosyjskiej. D. 16 września wielki książę odjechał stąd w towarzystwie księcia Ferdynanda, ministrów i około 80 rosyjskich jenerałów do Plewny, Pordym, Bela itd., gdzie odbyły się odsłonięcia rozmaitych pomników rosyjskich. W Plewnie książę bułgarski mianował wielkiego księcia szefem tamtejszego pułku piechoty — jego małżonkę zaś szefem Filipopolskiego pułku kawaleryjskiego Obecnie wielki książę przebywa w letnim pałacu księcia Ferdynanda w Ewksynogradzie, koło Warny, nad brzegiem Czarnego morza

W ogóle wielkiego księcia Włodzimierza przyjmowano w Bułgaryi z takim entuzyazmem, jakiego zapewne w swojej ojczyźnie nie widział. Obiadom toastom i mowom nie było końca. Kilka razy codziennie wywoływano z grobów umarłych i pito na zdrowie żyjących bohaterów z wojny rosyjsko-tureckiej.

Odwagę i dobroczynność narodu rosyjskiego wyniesiono pod niebiosa; nikomu jednak ani na myśl nie przyszło wspomnieć o tysiącach Polaków, którzy przelali swoją krew o bułgarską wolność. Im się tem większa należy wdzięczność bo oni wiedzieli z góry, że laury zwycięstwa zbierać będzie ich ciemiężyciel, a pomimo tego rzucali się na Turków z największą zawziętością i z bezprzykładnem zaparciem się siebie samych, gdy szło o wolność bratniego ludu bułgarskiego. Idźcie nad Szypkę, gdzie sterczy pamiątkowa piramida z nazwiskami poległych oficerów armii rosyjskiej z owego czasu, a zobaczycie, że przynajmniej połowa z tych nazwisk jest czysto polska. Słusznie się też wyraził pewien pisarz polskich, że podczas ostatniej wojny rosyjsko tureckiej padło w Bułgaryi więcej Polaków, niż pod Warną w r. 1444 za czasów Władysława IV. Warneńczyka. Cześć więc i sława owym zapomnianym bohaterom!

Nie może zginąć naród, którego synowie przyczynili się choć w części do wywalczenia niepodległości wszystkich prawie obecnie wolnych ludów europejskich. Ch.

Korespondencye.

Londyn, 22 września.

(Tunel pod kanałem La Manche. — Projekt Channel-Company. — Dwie stolnie. — Ubezpieczenie przeciw obcej inwazyi. — Sprawa kradzieży klejnotów koronnych. — Wieści z Quebec. — Tajemniczy rekrut i jego zniknięcie.)

Chociaż angielskie koła rządowe i parlamentarne oświadczyły się przeciw projektowi połączenia Anglii z Francyą za pomocą tunelu podziemnego, to jednak przedsiębiorstwo Channel-Company nie daje się niczem odstraszyć od swych zabiegów. Niestrudzenie pracuje to towarzystwo nad zrealizowaniem swego projektu. Niedawno rozesłało ono do wszystkich czasopism naukowych w Anglii broszurę, zawierającą dokładny opis projektu, oraz korzyści, jakie on mógłby przynieść krajowi. Autor omawia sprawę całą rzeczowo i twierdzi, że budowa tunelu pod kanałem La Manche nie będzie przedstawiała większych trudności technicznych, niż np. budowa tunelu Simplońskiego, lub wielkich tam w Asuan.

Z broszury wspomnianej dowiadujemy się, że pokłady geologiczne, które tunel miałyby przebić, składają się prawie wyłącznie z wapienia; prace zatem podziemne nie napotykałyby na nader wielkie trudności. Tunel ma się składać z dwóch, równolegle bieżących stolni, łączących się z sobą za pomocą licznych poprzecznych stolni. Miałby być zbudowany w głębokości 30 do 55 metrów pod dnem morskiem; każda ze stolni mierzyłaby po 6 m. szerokości. Projektodawcy szczególniejszą uwagę zwrócili na sprawę wietrzenia. Chodzi o to, aby w tunelu mogło cyrkulować na minutę 15 000 metrów sześciennych świeżego powietrza z chyżością 2 metrów na minutę. Ruch pociągów odbywać się ma za pomocą elektryczności. Channel-Company proponuje zbudowanie dwóch zupełnie odrębnych stacyj fabrycznych, wytwarzających siłę elektryczną. Stacya na brzegu angielskim udzielałaby siły ruchu pociągom, przybywającym z Francyi i na odwrót stacya francuska zasilałaby pociągi jadące z Anglii. Takie urządzenie umożliwia regularną komunikacyę między Anglią a kontynentem tylko za obopólnem zezwoleniem i pomocą każdego z państw. W ten sposób o obcej inwazyi zbrojnej niemal i mowy być nie może. Anglicy obawiają się tylko zbyt wielkiego napływu Francuzów, zalania kraju francuskiemi modami, a co więcej obyczajami.

Sprawców kradzieży klejnotów koronnych, zabranych ze skarbca dublińskiego, jeszcze nie odszukano, choć krążą o nich najrozmaitsze wieści. Opowiem o jednej, pochodzącej z Quebec. Z końcem lipca człowiek około lat 30, przyzwoicie ubrany, zjawił się u bramy cytadeli w Quebec i prosił żołnierza, stojącego na straży, aby go zaprowadził do oficera, który przyjmował rekrutów; chciał bowiem zaciągnąć się do artyleryi fortecznej.

Nieznajomy nie był całkowicie trzeźwy; widocznem było, że niedawno musiał się zabawiać zbyt ochoczo. Zaprowadzono go na strażnicę, gdzie niebawem zaprzyjaźnił się z żołnierzami i podoficerami. Zaprosili go do kantyny z zamiarem uraczenia przybysza. W czasie wesołej pogawędki okazał swym nowym przyjaciołom swój paszport. Dokument był widocznie podrobiony, znać było ślady wydrapywania, poprawki; niektóre zwroty, dotyczące prowadzenia się, lat służby itd. nie były wystylizowane według przyjętej formy. Paszport opiewał na nazwisko niejakiego Johna Atwell, ale i w nagłówku były ślady wycierania; paszport musiał być czyjąś inną własnością.

Rzekomy Atwell zamawiał co chwil kilka napoje, a później okazywał towarzyszom mnóstwo monet złotych i banknotów, co wprawiło w zdumienie ubogich żołnierzy. Jeden zapytał Johna, dlaczego mając tyle pieniędzy, uczuwa potrzebę wstąpienia do wojska. Atwell był tem pytaniem nieco skonfudowany i milczał. Lecz później pod wpływem „whisky" rozwiązał mu się język.

Wśród uczestników libacyi znachodził się pewien wysłużony artylerzysta z Dublinu. Z nim wdał się Atwell w długą rozmowę; powiedział, że zna dobrze Dublin, zamek, forty i klejnoty koronne. Artylerzysta rozwarł silnie oczy i przypijał do nieznajomego tak długo, póki ten nie począł zwierzać się przed nim.

Atwell przyznał się, że brał udział w kradzieży odznak św. Patryka. Dalej powiedział, że kradzież przyszła do skutku głównie dzięki pomocy pewnej, bardzo znanej damy irlandzkiej, należącej do wyższych sfer towarzyskich. Kradzież została popełnioną na wiele miesięcy przedtem, zanim się o niej dowiedziano Długie opowiadanie zakończył ten, że klejnoty będą musiały w końcu powrócić na swoje miejsce.

Kanonier irlandzki nie chciał z razu dać wiary temu wszystkiemu. By się zaś przekonać, ile jest prawdy w tem fantastycznem opowiadaniu, prosił Johna, by narysował plan zamku dublińskiego, którego rozkład kanonier znał bardzo dobrze, gdyż długi czas tam pełnił służkę. Przyniesiono papier i ołówek i Atwell nakreślił w minucie plan jak najdokładniej, dodając, że zna wszystkie jego zakamarki, a nadto wie, gdzie się znajduje skarbiec i co on zawiera, oraz które przedmioty skradziono.

Wówczas żołnierz doniósł o wszystkiem oficerowi dyżurnemu. Atwella aresztowano i oddano władzom sądowym. Policya w Quebec uwiadomiła dyrekcyę generalną policyi angielskiej w Londynie. Jakież jednak było zdziwienie w Quebec na wiadomość, że ze stolicy nadesłano polecenie natychmiastowego wypuszczenia Atwella na wolność, o klejnotach i paszporcie nie było i wzmianki. Wówczas nieznajomy opuścił miasto i zniknął bez śladu w sposób tajemniczy.

Jeszcze jeden szczegół: zanim Atwell stanął u bramy cytadeli, widziano go, jak wręczał duży pakiet jakiemuś młodemu człowiekowi. Ten powrócił sam do miasta, kryjąc starannie pakiet pod zarzutką. Później i tego nieznajomego nie widziano już w Quebec.

Jan. Wołożyński

Sprawy sejmowe.

Porozumienia kompromisowe.

„Sł. pol." donosi: „Klub demokratyczny obradował przed południem i wydelegował swych członków z komisyi reformy wyborczej do wyrozumienia stanowiska stronnictw konserwatywnych, co do ich projektu. Przedstawione bowiem klubowi zasady projektu Bobrzyńskiego, klub uznał za niewystarczające do porozumiewania się. Obecnie odbywa się wspólne posiedzenie delegatów klubu demokratycznego z członkami klubu konserwatywnego w tej sprawie."

Reforma regulaminu.

Subkomitet komisyi reformy wyborczej, wybrany dla przedłożenia wydziału kraj. o projekcie nowego regulaminu dla sejmu kraj., ukończył swą pracę, uchwalając cały regulamin. Obecnie sprawozdanie subkomitetu z projektem regulaminu sejmowego przyjdzie pod obrady pełnej komisyi reformy wyborczej.

Z komisyj.

Kom. b a n k o w a uchwaliła przedłożyć sejmowi wniosek o podwyższenie kapitału zakładowego Banku kraj. o 10 600.000 kor., tak, że kapitał zakładowy łącznie z dziś wynoszącym 4,400 000 kor. wynosiłby 15 milionów koron.

Następnie załatwiła komisya sprawozdanie p. Merunowicza o petycyach zwierzchności gm. Krynicy o kredyt na domy drewniane w zdrojowiskach krajowych w ten sposób, że przekazano tę petycyę wydziałowi kraj. z poleceniem, aby w porozumieniu z Bankiem kraj. wziął pod rozwagę taką zmianę statutu Banku, któraby umożliwiła mu udzielanie wydatnego kredytu na domy czynszowe drewniane, ale kryte materyałem ogniotrwałym, w krajowych zdrojowiskach i uzdrowiskach.

W końcu przyjęła komisya sprawozdanie p. Merunowicza w przedmiocie petycyi Towarzystwa dla budowy tanich domów dla urzędników w Stryju, przedkładając wniosek na przekazanie tej petycyi wydziałowi kraj. z poleceniem wezwania banku krajowego do obmyślenia środków możliwie jak najwydatniejszego poparcia finansowego takich spółek.

Komisya s o l n a przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta p. Merunowicza, przedłożone w sprawie krajowego zarządu sprzedaży soli. Wnioski komisyi opiewają: 1) przyjmuje się sprawozdanie wydziału kraj. o krajowej sprzedaży soli do wiadomości, a zarazem udziela się absolutoryum z rachunków kraj. funduszu solnego za r. 1906, 2) wzywa się rząd, aby wziął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa kolejowe na niektórych stacyach kolei państwowych w Galicyi i oddał sprzedaż soli kamiennej krajowemu zarządowi soli, 3) poleca się wydziałowi kraj, ażeby ponownie i z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin w zarząd lub dzierżawę krajowi.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi g m i n n e j postanowiono sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami z powodu braku faktycznego czasu nie brać na tej sesyi pod dyskusyę, lecz odłożyć ją do sesyi następnej.

Nowa ustawa łowiecka.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmu jest sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektu nowej ustawy łowieckiej, zastósowanej do życzeń ludności włościańskiej. Podawaliśmy już obszerne sprawozdania z obrad komisyi nad tą sprawą — dziś dajemy ogólny pogląd na jej przepisy.

Przy opracowaniu tej ustawy komisya przyjęła za podstawę, że wykonywanie polowania wymaga pewnego minimum obszaru, skutkiem czego tylko ten właściciel może samoistnie wykonywać prawo polowania, który taki minimalny, lub większy obszar posiada, zaś wszystkie posiadłości w obrębie gminy nie dochodzące do tego obszaru winny być złączone w jeden okręg zbiorowego polowania, w którym polowanie tylko jednolicie może być wykonywane.

Dalej, że łowiectwo nie powinno i nie może być tamą lub przeszkodą w rozwoju pierwszorzędnych gałęzi gospodarczych rolnictwa, leśnictwa i sadownictwa. Będąc zaś przytem rozrywką ludzi zamożniejszych, musi być łowiectwo tak urządzonem i wykonywanem, by to nie było połączone z niczyją, choćby najmniejszą, krzywdą lub szkodą.

Wskutek tego należy dążyć do wytępienia zwierzyny szkodliwej, zwłaszcza dzików, jako największe rolnictwu wyrządzających szkody. Należy dążyć ze względu na kulturę rolną i leśną do zmniejszenia stanu jeleni, zwłaszcza w równiach i do zmniejszenia stanu sarn tam, gdzie się nadmiernie rozmnożyły, przez ograniczenie czasu ochronnego jeleni i sarn. Należy wzmocnić ochronę własności gruntowej od szkód wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę i to zarówno prewencyjnie, jak i przez rozszerzenie bezwarunkowego obowiązku wynagrodzenia za szkody zrządzone przez dziki.

Postępowanie w sprawie wynagrodzenia szkód zrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę szkodliwą i łowną, należy tak uprościć i skrócić, aby szkoda mogła być w jak najkrószym czasie stwierdzoną i ocenioną i przyznane wynagrodzenie bez żadnej zwłoki ściągniętem i wypłaconem.

Uznając wreszcie prawa myśliwych, komisya projektuje odpowiednio zmienić wszystkie przepisy, które w wykonaniu obecnie obowiązującej ustawy przyczyniały się pośrednio do wzrostu kłusownictwa, lub też utrudniały jego poskromienie.

Komisya administracyjna uznaje, że obecnie obowiązująca ustawa łowiecka ma tę główną wadę, że nie zabezpiecza dostatecznie ani interesów poszkodowanych przez zwierzynę rolników, ani praw właścicieli i dzierżawców polowań.

Nowa ustawa uchyla prawa właścicieli gruntów do tępienia szkodliwej zwierzyny, gdyż to wedle zdania komisyi, bywało w dotychczasowej praktyce li tylko parawanem, za którym kryło się i szerzyło kłusownictwo. Obowiązek tępienia zwierzyny szkodliwej nakłada projekt ustawy na uprawnionych do wykonywania polowania z odpowiednem ustaleniem odpowiedzialności ich oraz przedsiębrania przez władze wskazanych środków zaradczych na koszt uprawnionych, gdyby ci obowiązku tępienia zwierzyny szkodliwej należycie nie wykonywali.

Aby ludności dać gwarancyę, że nawet w razie, gdyby okręg polowania zbiorowego był niewydzierżawionym, będzie mogła słuszne wynagrodzenie za szkody zrządzone przez dziki otrzymać, wprowadza komisya postanowienie, że w razie, gdyby przyległe do samoistnego okręgu polowania okręgi polowania zbiorowego nie były wydzierżawione, właściciel samoistnego okręgu odpowiada za szkody zrządzone przez zwierzynę szkodliwą w odległości do 500 metrów, od granic przestrzeni leśnej swego okręgu, na terytoryum polowania.

Co do obowiązków odszkodowania za wyrządzoną szkodę, powiada projekt ustawy, że za szkody wyrządzone w ziemiopłodach przez niedźwiedzie i dziki odpowiedzialni są właściciele samoistnych okręgów myśliwskich i dzierżawcy polowań w granicach swoich okręgów myśliwskich.

W razie, gdyby dzierżawca polowania zbiorowego, względnie właściciel samoistnego okręgu, graniczącego z niewydzierżawionym okręgiem polowania zbiorowego, zapłacił w roku tytułem wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez wymienioną zwierzynę kwotę większą, niż dwukrotny czynsz dzierżawny, względnie większą, niż trzecią część opłacanego ze stanowiącej samoistny okręg powierzchni podatku gruntowego i widocznem było, że właściciele lub dzierżawcy jednego lub kilku graniczących okręgów polowania obowiązku tępienia szkodliwej zwierzyny należycie nie wykonują, może zażądać od władzy ustanowienia nadzoru i straży łowieckiej w celu tępienia szkodliwej zwierzyny na koszt opieszałych właścicieli lub dzierżawców.

Każdy posiadacz gruntu może w obrębie swego obejścia domowego używać dla tępienia szkodliwej zwierzyny, oraz lisów, kun, tchórzów i łasic, żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych.

Uprawniony do polowania ma obowiązek wynagrodzić każdą szkodę, wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, dalej szkodę wyrządzoną przez zwierzynę szkodliwą, szkodę wyrządzoną w granicach swego okręgu polowania na gruncie i w plonach przez wszelką inną zwierzynę łowną. Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody, wyrządzone przez polowania i przez zwierzynę.

Wszelkie żądania wynagrodzenia szkód zrządzonych przez polowanie i zwierzynę zgłoszone być muszą przez poszkodowanego uprawnionego do polowania, celem ugodowego załatwienia, bezpośrednio lub za pośrednictwem naczelnika gminy. W razie nie przyjścia do skutku ugody rozstrzygają stanowczo i bez odwołania powoływane w każdym poszczególnym wypadku sądy rozjemcze, mianowicie przez starostwo na przeciąg 3 lat na wniosek wydziału krajowego. Do tego sądu należą także mężowie zaufania obu stron.

Jeżeli między mężami zaufania stron porozumienie co do przyznania wynagrodzenia i co do wysokości tegoż nie nastąpi, orzeka przewodniczący sądu rozjemczego o przyznaniu wynagrodzenia według swego uznania, o ile nie jest z interesowanymi spokrewnionym lub spowinowaconym, względnie służbowo zawisłym. Obowiązki przewodniczącego sądu rozjemczego obejmie w takim wypadku zastępca przewodniczącego.

Oprócz tego zawiera ustawa dokładne przepisy co do noszenia kart myśliwskich i polowania, oraz oznacza kary, jakie niestosującego się do tych przepisów czekają.

„Kurj. lwow." będący organem ludowców, ma całej tej ustawie jedynie to do zarzucenia, że sędzia rozjemczy ma być mianowany przez starostę, obawia się więc organ ludowców, iż „o ile chodzić będzie o jakiegoś obszarnika, z którym starosta dobrze żyje, to włościanin nie dokołacze się sprawiedliwości, bo u przewodniczącego więcej znaczyć będzie wola starosty, niż krzywda włościanina". Ludowcy bez podejrzeń i insynuacyj przeciw obszarnikowi, księdzu i staroście nie wyżyliby — więc i projektowi ustawy nie mogąc nic zarzucić, bodaj ciskają z góry — podejrzenie. Zawsze można będzie z tego ukuć jakiś, choćby drobny środeczek agitacyjny.

Od wydawnictwa.

☛ Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 25 września 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 26 września Cypryana — Gr. kat. Kornyła Sot. — Kal. słow. Ładysława bł.
Wschód słońca 5·58, zachód 5·43

W piątek 27 września Kosmy i Damiana — Gr. kat. Wozn. cz. Kresta — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6·0, zachód 5·41.

W sobotę 28 września Wacława Kr. — Gr. kat. Josafata. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6·01, zachód 5·39.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 38-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Hr. Adamowa Potocka**, wedle nadeszłych dziś doniesień, ma się nieco lepiej.

— **Przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Leona Tiegermanna z Jabłonowa do Doliny, a Deodata Norsesowicza z Doliny do Jabłonowa,

— **Z armii.** Przydzieleni zostali: porucznik Andrzej Michailovits z 14 bat. pion. do oddziału wojsk. budownictwa XI korpusu, a podporucznicy Józ. Jüngling z p. art. dyw. i Adolf Philipp z 10 p. art. korp. do oddziałów budownictwa wojskowego, pierwszy do XIV korpusu, a drugi do X korpusu. Kapitan II kl. Fryd. Hofmann przeniesiony z 37 p. art. dyw. do 33 p. art. dyw., a kadet zastępca oficera Rud. Hartmann z 5 bat. strzelców poln. do 30 bat. strzelc. poln. Porucznicy Wikt. Eisenberg z 10 pp. i Ferd. Novak z 40 pp. przydzieleni do wojskowego instytutu geograficznego.

— **Czy nie za daleko?** Warszawski organ demokracyi „Goniec wieczorny" zamieszcza artykuł wstępny p. n. „Karykaturalna koalicya", w którym czytamy: „Rządzące w sejmie stronnictwa konserwatywne nie chcą głosowania powszechnego, ponieważ zniesienie kuryj wielkiej własności ziemskiej obniżyłoby bardzo ich wpływy w sejmie. Nie chcą go również ludowcy, ponieważ ich interes stronniczy wymaga utrzymania kuryi stanowych i dalszego szerzenia się nienawiści stanowej. Nie chcą go także socyaliści, którzy wprawdzie rozporządzają w sejmie tylko jednym głosem, ale stanowią potęgę na ulicy — ponieważ, po zaprowadzeniu głosowania powszechnego utraciliby najsilniejszy argument agitacyjny. Żądają więc — albo wyborów równych i powszechnych, bez żadnych zgoła zastrzeżeń i ograniczeń, a nawet bez odpowiedniego zestawienia okręgów wyborczych, to znaczy wydanie kraju na łup Rusinów, syonistów i mętów społecznych, albo utrzymania systemu dotychczasowego. Reformę gruntowną, konieczną w stosunkach, w jakich się krej znalazł po zaprowadzeniu reformy do parlamentu, ma zastąpić łatanina, obliczoną tylko na zamydlenie oczu społeczeństwu. Konserwatyści wszelkich odcieni, ludowcy i socyaliści podają sobie ponad głowami żywiołów narodowych ręce, aby nie dopuścić do zmiany, która narodowi przyniosłaby nieobliczone korzyści, ale im samym popsułaby szyki".

Czy to nie za daleko posunięta reklama dla siebie, połączona z ohydzaniem konserwatystów wszelkich odcieni? Czyżby naprawdę narodowi-demokraci tak swą nazwą się upoili, iż siebie tylko jako „żywioły narodowe" uważają? A przecież nawet spora ilość członków polskiego stronnictwa demokratycznego, do którego należy w sejmie p. Głąbiński, projekt narodowych demokratów w kwestyi reformy wyborczej odrzuciła i w klubie tym projekt ów nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Lwów choruje na żądzę sensacyi. I mało mu bardzo potrzeba do zadowolenia swej żądzy. Jakikolwiek wypadek zdarzy się na ulicy, odrazu kupi się na jego miejscu tłum przechodni, tamując komunikacyę, tłum, w środku którego sterczy zwykle symboliczny policyant, nie oryentujący się w tem, co się stało i jak się stało. Dostanie ktoś chory na ulicy ataku epilepsyi. Nikt nie pomyśli o tem, by wprowadzić go do bramy lub zawołać lekarza itd. Publiczność ogranicza się do przypatrywania, a ktoś bardziej litościwy wyciągnie z portmonetki dziesięć centów czy piątaka i z tkliwością położy obok chorego. Jakiś waryat, pędzący na rowerze, przejedzie dziecko lub staruszkę. Tłum również będzie się dziwował, skieruje parę przekleństw na głowę szalonego jeźdźca, a w rezultacie, jeśli się ktoś z rodziny nie znajdzie, to poszkodowany mógłby leżeć na ulicy nawet dzień cały. I tak zawsze. Spłoszy się koń, naokoło niego setka dziwujących się; ucieka złodziej — puszcza się za nim w pogoń taki tłum ludzi, zwiększający się z każdemj momentem, że w końcu złoczyńca zginie sam wśród tego tłumu; gdzieś wybuchł pożar, w mgnieniu oka na miejsce pożaru zjawia się kilkadziesiąt ludzi, swą pomocą przeszkadzających akcyi ratunkowej. I tak zawsze i ciągle. Rady na to chyba nie ma. Jest proces, którym zajęły się dzienniki. Niekoniecznie z treści swej jest sensacyjny, może jakiś z bohaterów procesu jest ciekawym typem, może są motywa czynu interesujące psychologa lub zaciekawiające jednostkę okoliczności. Dowiadują się o tem czytelnicy gazet. Odrazu pędzi tłum pod gmach sądowy. Brama zamknięta. Zaczynają się bójki i awantury o wstęp do sali. W sali już natłoczyła się publiczność, zajęła ławki, nabiła się w przejściach. Co chwila na korytarzu jakiś hałas, a w rezultacie drzwi się otwierają i w sa-

ję właśca się znów kilkadziesiąt szłebionych postaci. Tłum bierze czynny udział w rozprawie. Zawsze współczuje, czy sprawa jest słuszna, czy niesłuszna, czy są okoliczności, mogące wywołać współczucie. To do rzeczy nie należy, tłum z natury rzeczy współczuje i to na sali sądowej. Publiczność bierze czynny udział w rozprawie, więc: głośno się waruszą, w weselszych momentach śmieje się, objawia dość hałaśliwie swe zadowolenie czy niezadowolenie. Wyrok uwalniający wita naturalnie przyjaznym szmerem a w chwilach oczekiwania (bo takich chwil w rozprawie jest więcej) każdy z przysłuchujących się rozprawie, równie silnie się obawia, jak sam oskarżony. Dość wysłuchać paru choćnaj rozmów w ławkach publiczności, a ma się materyał do stu przynajmniej humoresek. Ale czy publiczność nie powinna uszanować powagi sprawiedliwości i zachowywać się w sali rozpraw spokojniej, niż zwykle i poważniej, czy nie winna uświadomić sobie, że bierze udział nie w widowisku, lecz najczęściej w smutnej, krwawej tragedyi, zwichniętej egzystencyi ludzkiej — to kwestya, na którą jedna tylko odpowiedź. *B.*

§ **Z Sokoła-Macierzy.** W sobotę dnia 28 bm. rozpoczyna Sokół-Macierz na boisku przy ulicy [illegible] sezon jesienny gier i zabaw dla uczniów gimnazyalnych. Gry te i zabawy będzie prowadził p. Maksymilian Dudryk, a odbywać się będą 3 razy tygodniowo we środę, sobotę i niedzielę; początek o g. 3½ popołudniu. Z[illegible] się można na miejscu. Udział w zabawach bezpłatny.

Kronika krajowa.

Kurs wydziałowy dla nauczycielek w Krakowie. Minister oświaty pozwolił na urządzenie w bieżącym roku szkolnym kursu wydziałowego z grupy matematyczno-technicznej dla nauczycielek. Kurs trwać będzie przez cały rok w Krakowie. Wykłady na kursie rozpoczną się 21 października. Podanie o przyjęcie należy wnosić do 8 października.

W Rzeszowie odbyło się w niedzielę zebranie, zwołane przez dr. Krogulskiego i dr. [illegible], imieniem narodowej demokracyi, na którem przemawiali posłowie prof. Buzek i poseł sejmowy burmistrz, dr. Jabłoński. Ten ostatni zaznaczył, iż dla przeprowadzenia reformy wyborczej w sejmie, niezbędne są kompromisy, ale i te mają pewne swoje granice. Klub demokratyczny nie może odstąpić od postulatów: tajności, bezpośredniości i powiększenia ilości mandatów z miast. W najbliższych dniach odbędzie się we Lwowie zjazd 30 miast, na którym mowa będzie o reformie ordynacyi wyborczej w tym duchu.

§ **Z Sokala** piszą nam: Ślub panny Jadwigi [illegible], córki Bronisławy z Falkowskich i Eugeniusza, [illegible] burmistrza Sokala z panem Czesławem Żulkiewiczem, komisarzem namiestnictwa, synem Julii i ś. p. Michała, dyrektora gimn. w Bochni, odbył się dnia 21 bm. w kościele oo. Bernardynów w Sokalu. Rada miejska ofiarowała pannie młodej adres z życzeniami w przepięknej tece. Ze wszystkich stron kraju nadeszło kilkaset telegramów z życzeniami. [illegible] biskup ks. [illegible] i ks. Czechowicz przesłali nadzwyczaj serdeczne życzenia z błogosławieństwem biskupiem. Podczas uczty weselnej wzniósł piękny toast poseł i marszałek powiatu dr. Wincenty Kraiński na cześć nowożeńców z życzeniami, aby stworzyli ognisko rodzinne tak zacne, opromienione taką miłością ojczyzny i pracą dla społeczeństwa, jak rodzice panny młodej, którzy w tym dniu obchodzą 31 rocznicę ślubu.

Tow. ruskiej szlachty w Galicyi ukonstytuowało się w Samborze. Na pierwsze walne zgromadzenie przybyło około 80 osób, przeważnie z okolic Sambora. Zebranie zagaił założyciel towarzystwa, paroch Pohorecki z Bieliny. Przewodniczącym obrany został ks. O. Niżankowski. Ks. Hordyński z Kalczyc miał odczyt pt: „O początkach szlachty ruskiej". Nastąpiły wybory; prezesem towarzystwa obrany został ks. Pohorecki, jego zastępcą ks. Hordyński, sekretarzem p. Sielecki, a skarbnikiem p. Baranowski. Towarzystwo rozpoczęło już swą działalność.

Bankructwa eskonterów. Po licznych bankructwach eskonterów tarnopolskich, przyszła kolej na Rzeszów. Onegdaj ogłosił tam niewypłacalność niejaki Strittower; passywa jego wynoszą kwotę 160.000 k. Znów z Sędziszowa donoszą o bankructwie tamże [illegible], których passywa przechodzą kwotę 600.000 K., a którzy operowali na gruncie rzeszowskim. Jeden z nich uciekł przed spodziewanem aresztowaniem.

Samobójstwo. W Haliczu zastrzeliła się z rewolweru żona kancelisty sądowego, Lisiewiczowa, licząca lat 34, matka dwojga dzieci.

Kronika powszechna.

§ **Handel ziemią.** Niestety i na Podolu rosyjskiem usuwa się ziemia z pod nóg polskich. W „Dzienniku kijowskim" czytamy: „Ziemia nasza usuwa nam się z pod nóg! Ta ziemia, tak nam droga, krwią przodków naszych zlana; ta ziemia, dla której utrzymania w tem ostatniem tak ciężkiem [illegible] niejeden z nas z zaparciem się siebie przez życie swe całe tyle trudów poniósł — dziś lekkomyślnie pozbywamy! Czyż niema w naszem kresowem społeczeństwie ludzi czynu i z inicyatywą, którzyby podjęli akcyę ratunku? Mamyż przecie wzór gotowy w pracy parcelacyjnej w Wielkopolsce. W tym rodzaju utworzone Towarzystwo [illegible] za cel sprzedawane majątki polskie, a niemające nabywców Polaków, parcelować wśród bezrolnych rodaków, których jest legion — [illegible] rodakom dzierżawcom, lub też [illegible] pracownikom rolnym ze Związku oficyalistów rolnych, wśród których jest wielu dzielnych ludzi. [illegible]

Oby uwagi te przemówiły do wszystkich, którzy w ziemi widzą główną ostoję polskości na Rusi.

§ **Proces Nasiego.** Prezydent senatu Canonico, postanowił początek procesu przeciw b. ministrowi oświaty Nasiemu przełożyć na 5 listopada. Ponieważ można przewidzieć, iż trwać on będzie przynajmniej przez 30 posiedzeń, izba deputowanych, która nie może obradować równocześnie z senatem, fungującym jako najwyższy trybunał sądowy, zostanie zwołaną dopiero po Nowym roku.

§ **Anarchia w stosunkach robotniczych.** Pisząc o anarchii, jaka się szerzy obecnie w stosunkach warszawskich, korespondent „Życia Robotniczego", przytacza wypadek następujący: „Właściciel zakładu wydalił robotnika za kradzież. Zjawia się „delegat" i oświadcza właścicielowi, że nie miał prawa robotnika wydalać, zaznaczając jednocześnie, że sprawę rozstrzygnie sąd honorowy. Sąd ów, po rozpoznaniu sprawy, nie skazuje wprawdzie robotnika na wydalenie, ale skazuje go [illegible] na 40 butelek piwa. Ponieważ sąd wyrok postanowił, był rygorem natychmiastowej wykonalności, a skazany na karę robotnik nie posiadał na razie odpowiedniej sumy pieniężnej, dodatkowo więc uchwalono, by pracodawca udzielił skazanemu robotnikowi forszusu. Tak się też i stało, co sędziom dało możność wzięcia udziału w wykonaniu wyroku." Autor nawołuje wobec faktów podobnych do zgodnego współdziałania wszystkich robotników, by wyplenić objawy anarchii i nieposzanowania własnej godności wśród robotników.

— **Śmierć brata Ojca św.** Z Asola pod Mantuą donoszą do pism, że zmarł tam w tych dniach Angelo Sarto, rodzony brat obecnego papieża. Angelo Sarto był żołnierzem austryackim wówczas, gdy Wenecya była pod panowaniem Austryi. Po powrocie do kraju rodzinnego Sarto prowadził drobny handel, w ostatnich zaś czasach zajmował skromny urząd na poczcie w Asola.

§ **Cesarzowa Eugenia** przybyła do Biarritz i zamieszkała w pałacu swej siostrzenicy, ks. de Tamamés. Cesarzowę odwiedziła w Biarritz jej córka chrzestna, królowa Wiktorya-Eugenia, małżonka Alfonsa XIII. B. monarchini Francuzów zabawi czas dłuższy na riwierze francusko-hiszpańskiej, poczem zimę spędzi w swej willi Cyrnos, na przylądku Cap St. Martin.

§ **Masoni między sobą.** W tegorocznej uroczystości na cześć Joanny d'Arc, odbytej w Orleanie, nie uczestniczył ani biskup miejscowy, ani kler, ponieważ masoni orleańscy żądali, aby im wyznaczono miejsce w pochodzie i na to zgodziły się władze rządowe i miejskie. Przed kilkoma dniami odbył się w Paryżu konwent loży Wielkiego Wschodu. Zgromadzeni „bracia" skarcili krok loży orleańskiej. Mówiono, że obchód na cześć Joanny d'Arc, mimo nieobecności duchowieństwa, miał charakter ściśle katolicki, a w takich obchodach masonom udziału brać nie wolno. W głosowaniu zadecydowano, że na przyszłość „bracom" wolnomularzom nie wolno będzie uczestniczyć w obchodach, urządzanych na cześć tej bohaterskiej kobiety.

§ **Afera hr. Montignoso.** Zniknięcie hrabiny Montignoso zaczyna nabierać charakteru coraz skandaliczniejszego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Montignoso ukrywa się gdzieś w Anglii, lecz wiadomości o powodach jej ukrywania się brzmią już wcale sprzecznie. Najbardziej prawdopodobnem jest doniesienie, że hr. Montignoso znajduje się w Londynie i mieszka w pewnem dyskretnem sanatoryum, gdzie oczekuje swego rozwiązania. Gdzie hr. Montignoso umieściła swą córeczkę, nie wiadomo. Minister saski podobno obecnie hr. Metsch, miał wyrazić się wobec jednego redaktora berlińskiego, że „jeśli hr. Montignoso spełni swój zamiar powtórnego wyjścia za mąż, córka jej zostanie natychmiast odebrana. To samo nastąpi, jeśli się sprawdzi pogłoska, że hrabina z innych powodów [illegible]. Nas zresztą — mówił hr. Metsch — hr. Montignoso wcale nie obchodzi, tylko mała księżniczka. Apanaże dwór saski będzie hrabinie wypłacał na każdy wypadek". Z innej wreszcie strony donoszą, [illegible]

§ **Wzlot okrętu powietrznego Parsevala.** Przed kilku dniami odbyła się w Berlinie ponowna próba wzlotu okrętu powietrznego Parsevala, w obecności przedstawicieli najwyższych sfer wojskowych, przemysłowych, sportowych i prasy. Oto jak jeden z tych ostatnich opisuje przebieg wzlotu:

Gdy kierujący oficer zakomenderował: „[illegible] balon!", żołnierze [illegible] liny i bez wysiłku wyciągnęli balon z hali. Słońce oświetliło ten żółty potwór powietrzny, który powolnie posuwał się naprzód. „Stać!" zakomenderował znów oficer, „Przygotować do wsiadania!" Zapalono benzynę i motor puszczono w ruch. Trwało to kilka minut, zanim [illegible] zaczął furkotać. Wtedy wsiadł do łodzi balonowej [illegible] z dwoma innymi panami i z doświadczonym szoferem. Gdy [illegible] komenda: „Puścić", balon spokojnie [illegible] w górę [illegible] „hurra" widzów. [illegible] chyżość wiatru wynosiła 3—4 m. na sekundę. [illegible] motor [illegible] robił 800 do 900 obrotów w minucie, [illegible] z błyskawiczną szybkością, tak, że nadawały balonowi własną szybkość około 10 m. na sekundę. Balon [illegible] pod wiatr, mimo więc 8 metrów szybkości, z wiatrem 14 m.

[illegible] kilka kilometrów. Widziało się go jeszcze całkiem wyraźnie. W tem się zawrócił do miejsca wzlotu, zrobiwszy wpierw jeszcze kilka okrążeń. Wszystko z taką precyzyą, jak w cyrku. Major Parseval objaśnił, że ster funkcyonuje wyśmienicie. Ster, w formie wielkiego obrusa, wisiał pionowo u przedniego końca balonu, obciągnięty sztabami. Przednia jego część jest przesuwalna, na prawo i na lewo; jak wiosło sterowe nastawia się ją, stosownie do kierunku wiatru.

Z zapartym oddechem śledzono z dołu przez pół godziny ruchy balonu. Poruszał on się na wysokości między 150 do 200 m. Potem wrócił posłusznie do swego miejsca wzletu. Dla przezorności wyrzucił linę, którą żołnierze pochwycili. Jednak wcale nie potrzebował tej pomocy. Powoli, jakby na skrzydłach ptaka, spuścił się lekko na ziemię. Podczas, gdy przy zwykłych balonach wysiadanie na ląd jest najtrudniejszym eksperymentem, przy tym gondola nie doznała najmniejszego wstrząśnięcia, gdy dotknęła ziemi. Zdarzyło mu się tylko niewielkie nieszczęście. Doznał uszkodzenia przewód powietrzny prowadzący do małych balonów i musiano go cerować i zaklejać. Dlatego wprowadzono balon napowrót do hali. Trwało dość długo, zanim naprawiono uszkodzenie. Wtedy nastąpił ponowny wzlot. Tym razem wsiadł do gondoli także minister wojny. Nie prostopadle lotem skowronka, lecz ukośnie jak strzała poszybował balon w powietrze.

Potem w wysokości nad 200 m. ruszył silnie naprzód, zawrócił i manewrował w różne strony, chcąc wykazać swą sprawność, to robiąc koła, to spuszczając się i wznosząc. Można go było porównać — pisze zachwycony sprawozdawca — z wesołą łódką na wodzie, z tańczącym koniem w cyrku.

Znów łagodnie, jak ptak spuścił się na miejsce, z którego wyszedł. Mocno zadowolony minister wojny rzekł: „Cudownie lekko się jedzie; nie doznaje się wcale uczucia niepewności. Gdy balon zniży wierzchołek w celu opuszczenia się, ma się wrażenie jak gdyby się jechało automobilem w dół po spadzistej drodze. Tylko silny turkot motoru jest jeszcze bardzo nieprzyjemny; nietylko z powodu hałasu, lecz także dlatego, że gondola doznaje znacznych wstrząśnień".

Cztery razy jeszcze wznosił się balon w powietrze. Bezpieczeństwo było tak widoczne, że każdy z obecnych miał ochotę przejechać się w powietrzu. Dopuszczono tylko wybranych. Najwyższa szybkość, jaką osiągnął balon Parsevala, wynosi 12 m. na sek., Perseval ma jednak nadzieję, że osiągnie szybkość podwójną.

Zmarli.

Dr. Teofil Gerstman, radca szkolny, emer. dyrektor I szkoły realnej we Lwowie, zmarł dziś o godzinie 2 popołudniu skutkiem ataku apoplektycznego.

Zmarły liczył 60 lat. Był długie lata profesorem, a od lat dziewięćdziesiątych dyrektorem szkoły realnej, również przez szereg lat pełnił funkcye radnego miejskiego.

Działalność obywatelską spełniał gorliwie i z zapałem, skutecznie pracował całe ćwierćwiecze w Tow pedagogicznem i Tow. naucz. szkół wyższych. Znany był również jako publicysta, pisywał w pismach lwowskich barwne wrażenia z podróży. Pozostawił syna Adama, docenta uniwersytetu i katechetę gimn. Fr. Józefa.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** (Verdi'ego „Aida"). Drugi występ p. Ruszkowskiej i p. Dygasa utwierdził korzystny sąd, wydany o nich onegdaj. P. Ruszkowska, śpiewając partyę przeważnie liryczną, Aidy, umiała w korzystnem świetle przedstawić wszystkie swe zalety głosowe, jakoteż swą wybitną muzykalność. Drugim bohaterem wieczoru był p. Dygas, którego piękny głos, umiejętnie wyszkolony, prawie wszystkich porywał. Aczkolwiek p. Dygas posiada tenor liryczny, mimo to potrafił artysta przy pomocy swej wielkiej muzykalności i rutyny znaleźć odpowiedni wyraz dla momentów bohaterskich i dać całość artystycznie zaokrągloną. Wcale pomyślnie wypadł wczorajszy debiut p. Wandy Wisting w partyi Amneris. Głos o rozległej skali, donośny a przytem wielka muzykalność i pewność rytmiczna składają się na całość wcale korzystną. Szkoda tylko, że poruczono p. Wisting nieodpowiednią rolę, albowiem partyę mezzosopranową musiał śpiewać głos nawskróś sopranowy. Świetnie głosowo dysponowanym był p. Ludwig (Amonastro), jego piękny i donośny głos barytonowy i szlachetnie brzmiący bas p. Mossoczego (król) — to chluba naszej sceny.

Całość prowadził doskonale i z zwykłym mu temperamentem p. Ribera. Chóry śpiewały rytmicznie i żywo, lecz ilość i jakość pojedyńczych głosów potrzebuje koniecznej i rychłej reformy, jeśli mają służyć swemu celowi. W orkiestrze poznać było energiczny wpływ bacznego kapelmistrza, tak, że orkiestra tym razem już nie przygłuszała śpiewaków. Teatr był pełny a po drugim akcie wśród żywych oklasków wywoływano wyż wymienionych artystów i wręczono p. Ruszkowskiej wspaniałe kwiaty a pp. Dygasowi i Riberze okazałe wieńce. Grd.

* **Teatr warszawski.** W sobotę odbyło się pierwsze inauguracyjne przedstawienie nowego sezonu teatralnego w gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie. Na program przedstawienia, dyrekcya, pozostająca obecnie, jak wiadomo, w rękach p. Kazimierza Zalewskiego, jako kierownika i p. Józefa Kotarbińskiego, jako reżysera, wybrała „Odprawę posłów greckich" Jana Kochanowskiego i komedyę Piotra Baryki „Z chłopa król". Uroczystość inauguracyi zgromadziła w widowni Teatru Wielkiego liczną publiczność, wśród której reprezentowane były wszystkie stany społeczne. Literatura, sztuka, prasa, arystokracya, obywatelstwo ziemiańskie i miejskie, palestra i świat lekarski, „finanse", przemysł i kupiectwo zasiadły w krzesłach i lożach, a liczne rzesze młodzieży płci obojej zajęły górne piętra teatru. Odegrano z pietyzmem oba dzieła klasycznej literatury polskiej, poczem uroczystość inauguracyi zakończyła się żywym obrazem, przedstawiającym Stanisława Augusta w otoczeniu gości obiadów czwartkowych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha.

W piątek „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

W sobotę o pół do 4 popoł. „Zaczarowane koło", o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o pół do 4 popoł „Moralność pani Dulskiej", o pół do 8 wieczór „Aida"; występ pań Ruszkowskiej, Wisting i p. Dygasa.

W poniedziałek „Łódź kwiatowa", Sudermanna.

We wtorek „Cavaleria rusticana", występ p. Zboińskiej i Dianiego; i „Pajace" występ p. Bohuss i Dygasa.

We środę „Budowniczy Solness", Ibsena.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „W małym domu" T. Rittnera.

W piątek „Edukacya księcia".

W sobotę „Szkoła" Z. Kawecki.

W niedzielę „Szkoła" Z. Kawecki.

Znana artystka i kierowniczka szkoły malarskiej, p. Marya Podlewska, powróciła już z letnich studyów i podobnie jak w przeszłym roku, otwiera od 1 października kursa rysunku i malarstwa w pracowni swojej przy ul. Chorążczyznej 16.

Dla wpisów i bliższego porozumienia godziny codziennie od 11 do 1 i od 3 do 4.

Z KRAKOWA.

— Maszynista Piotr Mróz i palacz Władysław Dudas, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z powodu wypadku kolejowego w Słotwinie, zostali uwolnieni; trybunał nabrał przekonania, że mogli oni nie dostrzedz sygnałów, gdyż z powodu ówczesnego przyjmowania kolei Północnej na własność państwa, byli bardzo obciążeni pracą.

— P. Wanda Dobrodzicka, która przyznała się do rzucenia 3 bomb na Skałłona, pozostanie w aresztach sądu karnego, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia jej sprawy przez ministerstwo sprawiedliwości.

Z WARSZAWY

— W Warszawie wczoraj o 3 popołudniu wybuchł w pobliżu rogatek olbrzymi pożar w składach siana.

— W Łodzi aresztowano pewnego urzędnika pocztowego i dwóch listonoszy, u których znaleziono wydawnictwa nielegalne.

— Nocy wczorajszej aresztowano w Łodzi i na przedmieściach 165 robotników.

— „Voss. Ztg." donosi, że obecnie rozpatrują kwestyę utworzenia niemieckiego konsulatu w Łodzi dla lepszej ochrony interesów tamtejszych fabrykantów niemieckich. Powodem tego była skarga Niemców zamieszkałych w Łodzi, którzy niemieckiem generalnemu konsulowi w Warszawie robili zarzut, że podczas niepokojów w Łodzi niezbyt kategoryczne zajął stanowisko wobec rządu rosyjskiego.

— Wczoraj pojawiły się na ulicach Łodzi proklamacye socyalistów wzywające do powszechnego strajku z powodu masowych aresztowań w fabryce bł. p. Silbersteina.

Z WILNA.

— W Wilnie odbyło się zebranie prawyborców Rosyan, zwołane przez bezpartyjny rosyjski komitet wyborczy. Przedstawiony program dla posłów Rosyan, dotyczący spraw szkolnej, sądowej, kościelnej, instytucyi ziemskich, równouprawnienia żydów i ustroju ogólno-państwowego. Program był ostro krytykowany przez postępowców i przedstawicieli związku narodu rosyjskiego. Nie obeszło się też bez skandalu. Związkowcy omal że nie urządzili pogromu postępowców i przedstawicieli związku narodu rosyjskiego z powodu, że ci ostatni odebrali głos Gołubiewowi na tej zasadzie, że nie jest on prawyborcą i niema prawa być na zebraniu. Następnie przedsięwzięto próbne głosowanie na kandydatów. Postępowcy i związkowcy uchylili się od głosowania.

Z POZNANIA

— Cesarz Wilhelm zdobył Poznań! Oto, co czytamy w pismach poznańskich o ostatnim dniu manewrów tego cesarza: „Nad ranem rozpoczął się na całej linii atak nieprzyjaciela na twierdzę, na który odpowiedzieli oblężeni niszczącym ogniem z dział i karabinów. Gdyby to była walka na seryo, bezustanne te salwy byłyby atakującym o znaczne przyprawiły straty. Atoli nieprzyjacielowi udało się zupełnie niespodzianym napadem opanować fort III. Oba nieprzyjacielskie pułki, które go zdobyły, przedostały się następnie przez wysoką grobię toru kolei żelaznej poznańsko-gnieźnieńskiej, rzuciły się niepowstrzymanym pędem na obóz obrońców, gdzie przyszło do zaciętej walki prawie pierś o pierś. Wśród ogólnego hałasu i zamieszania, powiodło się też i innym pułkom piechoty nieprzyjacielskiej wziąść zasieki druciane i zdobyć poboczny fort III a. Stąd nastąpił przy dźwiękach muzyki (!) atak na fort IV, który także został zdobyty, pomimo morderczego ognia oblężonych. Już w zwycięskim pochodzie dążyły zastępy „rosyjskie" ku wałom fortecznym miasta, gdy o godzinie pół do 8 dano sygnały do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich na całej linii bojowej. Po wyczerpującej krytyce obustronnych operacyj i obrotów wojennych ze strony cesarza i sztabowych generałów, nastąpiła defilada wszystkich pułków przed cesarzem, który wyraził swe zadowolenie z przebiegu i wyniku manewrów. „Ponieważ obecne manewry forteczne miały rozstrzygnąć kwestyę zniesienia reduty winiarskiej (Kernwerku), lub jej zachowania nadal — wynik manewrów pozwala sądzić, że silna ta twierdza nie będzie zniesioną, lecz raczej wzmocnioną, a forty wschodnie silnie będą obwarowane". Dowód teutońskiego bohaterstwa dał podczas manewrów pewien żołnierz Niemiec, który napastował na drogach publicznych polskie kobiety, a broniącego swej żony włościanina polskiego zabił pchnięciem noża. Uwięziono go wprawdzie, lecz surowsza kara zapewne mu nie grozi.

— „Dziennik poznański" donosi za gazetami niemieckiemi o następującym wypadku: W Pyszczynie w pow. gnieźnieńskim do szkoły tamtejszej uczęszczali Wiktorya Staniszewska, córka robotnika, oraz chłopiec Tryński. Oboje powinni być teraz zwolnieni od dalszego uczęszczania do szkoły, ponieważ jednak w swoim czasie trwali również w oporze przeciw niemieckiej nauce religii, przeto ich nie zwolniono. Wzięli to sobie tak oboje do serca, że postanowili raczej umrzeć, aniżeli dalej uczęszczać do szkoły. Dziewczynka rzeczywiście o d e b r a ł a s o b i e ż y c i e przez powieszenie, zaś chłopiec rzucił się pod nadchodzący pociąg, ale na szczęście zdołano go uratować.

Z całego świata.

Petersburg. Z licznych stron państwa donoszą o wielkich śniegach i mrozach.

Petersburg. W Symbusku i Syzraniu spadły pierwsze śniegi.

Londyn. Donoszą tu z Nowego Jorku, że na Portorico z powodu nieurodzajów panuje straszna nędza wśród ludności do tego stopnia, że codziennie po kilkaset ludzi umiera śmiercią głodową.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie majora Dreyfusa w stan spoczynku.

Madryt. Według nadeszłych tu wiadomości z Malagi, wyrządziły tam wylewy straszne spustoszenie w mieście i okolicznych gminach. Woda sięgała wysokości dwu metrów. Wydobyto dotąd 19 trupów. Liczba ofiar ma być bardzo znaczna.

Wiele domów z gmachów publicznych uległo zniszczeniu. Obawiają się nędzy; władze rozdają artykuły żywności.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Rosnące zachmurzenie, słabe wiatry, chłodno, mgła poranna.

Wiedeń. Dziś rano o godzinie wpół do 7 przybył tu król Karol rumuński, a o godz. ½8 przybył z Karlsbadu rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski.

Ugoda.

Wiedeń. Wobec doniesień dzienników węgierskich, jakoby ministrowie austryaccy po przybyciu do Budapesztu mieli przedłożyć w kwestyi kwoty propozycye kompromisowe, dziennik „Die Zeit" na podstawie zaciągniętych informacyj oznacza to doniesienie jako wymysł, podkreślając, że rząd austryacki nie myśli czynić jednostronnej propozycyi kompromisowej w sprawie kwoty.

Sprawy czeskie.

Wiedeń. „Slavische Corresp." z kompetentnej strony dowiaduje się, że doniesienia, jakoby obecne konferencye dr. Pacaka i dr. Forzta w Pradze doprowadzić miały do dymisyi obu czeskich ministrów są złośliwym wymysłem. Również nieprawdziwe są doniesienia o konferencyach obu tych ministrów z radykalnemi frakcyami.

Kongres dziennikarzy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy obradował na wczorajszem końcowem posiedzeniu nad kwestyą, w jaki sposób należałoby skutecznie zorganizować Kasy zapomogowe dla publicystów. Kongres przyjął wniosek, aby kwestyę wzajemnej pomocy, której praktycznem rozwiązaniem zajmować się będzie biuro centralne, postawić na porządku dziennym najbliższego kongresu.

Następnie kongres przyjął jednomyślnie sprawozdanie finansowe, oraz wniosek, aby następny kongres odbył się w r. 1908 w Berlinie. Na tem kongres zamknięto.

Wojna w Maroku.

Paryż. Z Rabat donoszą z dnia 21 bm. W mieście panuje od dni kilku ożywiony ruch. Kilku hiszpańskich dziennikarzy bawiło tu. Przybyło tutaj wojsko sułtana; jak się zdaje, jest ono pozbawione wszelkich środków. Obliczają je na 20000.

Pożyczka marokańska.

Paryż. Mohomed Tazi, który z polecenia sułtana marokańskiego Abdul-Azisa udaje się celem rokowań w sprawach finansowych do Paryża, pojedzie też do Londynu. Chodzi o zaciągnięcie pożyczki dla sułtana. Jako porękę, daje sułtan kosztowności i inne cenne przedmioty w pałacu w Fezie, wartości 15 milionów franków.

Z Rosyi.

Petersburg. „Sztandar" uda się w tych dniach do Kronsztadu celem naprawy. Większość kotłów jest nieuszkodzona. Dnia 21 i 22 września car wziął udział w nabożeństwie na pokładzie „Sztandaru".

Rewolucyoniści.

Łuck. W pobliżu miasta zatrzymano przybyły z zagranicy transport browningów, pocisków wybuchowych i części bomb.

Węgrzy a Rumunia.

Z powodu doniesień o rzekomej agitacyi ministrów rumuńskich w Siedmiogrodzie, o czem wczoraj donosiliśmy, węgierskie Biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Według doniesień z Bystrzycy na Węgrzech, mieli tam w ubiegłą sobotę bawić rumuńscy ministrowie Sturdza i Bartiano i wziąć udział w obradach rumuńskiego Towarzystwa oświaty „Astra." Do „Pester Lloyd" donoszą natomiast z Budapesztu, że prezydent ministrów Sturdza nie był wcale w Bystrzycy, lecz przewodniczył w wymienionym dniu na posiedzeniu rumuńskiej ligi kultury w Bukareszcie, zaś minister Bartiano w towarzystwie publicysty Goga, był dzień przed zgromadzeniem rumuńskiego związku „Astra" w Bystrzycy i konferował z Rumunami węgierskimi. „Pester Lloyd" dodaje, że obecnie cała zagranica przekona się, iż niema mowy o jakichś urojeniach, jeżeli się słusznie przypuszcza, że ruch narodowościowy na Węgrzech doznaje poparcia z zagranicy. Korespondent „Magyar Hirlap" odwiedził prezydenta ministrów Sturdzę w Bukareszcie i Sturdza oświadczył mu, że doniesienie o jego bytności w Bystrzycy jest absolutnie zmyślone.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·50 do 11·70, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 7·50 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 9·50 do 10.00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·25.

Usposobienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwyżkę. W owsie podaż się wzmaga i cena obniża się. Inne produty notują bez zmiany.

Budapeszt dnia 25 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·15—11·16 na kwiecień 11·79—11·80 żyto na październik 9·66—9·67 na kwiecień 10·20—10·21 owies na październik 7·52—7·53 na kwiecień 8·41—8·42 kukurudza na wrzesień 0·00—0·00 na maj 6·79—6·80.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 24 września. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·40 do 61·—.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·75, węgierskiego zakładu kredytowego 746·00 Anglobanku 298·50, Unionbanku 538·00, Banku dla krajów koronnych 422·25, Bankvereinu 530·75, Bodencreditu 1024·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 657·25, kolei południowej 154·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·00 kolei północ. 5120—5160, kolei czerniowieckiej 558·50, alpiny 615·—, Rima Muranya 541·00, praskiego towarz. żelaznego 2643—0000, fabryki broni 463·—, tureckie tytoniowe 423·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 546—000, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 96·40, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 92·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·05, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 184·75 marki 117·47, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·35.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 25 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. hr. Morsztyn z Krakowa, M. br. Miltitz z Wełdzierza, R. Lauterbach z Crefeld, A. Leszczyński z Liska, K. Gitler z Borysławia, J. Willner i W. Biechoński z Jasła, P. Kieszkowska z Zagórza, J. Aslan ze Stanisławowa, S. Grabowski z Rosyi, P. Janicka z Sambora, P. Zagórska z Peretoki, H. Towarnicki z Borysławia, A. Theodorowicz z Żukowa, J. Splenar z Krakowa, W. Morawski ze Stanisławowa, K. Koller z Wiednia, B. Zatorski z Niwistki, J. Miliński z Helenkowa, J. Horodyńscy z Sarnek dolnych, Pp. Lobaczewscy z Mostów, dr. J. Kössler z Czerniowiec.

102

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Podczas przygotowań do żywych obrazów u Bry'ów plastyczność postaci Lily budziła w nim podziw — „nie twarz“ mówił, „zanadto panuje nad sobą, stąd mało ma wyrazu; ale reszta... do licha, co za wspaniała byłaby z niej modelka!“ — a jakkolwiek za wielki miał wstręt do świata, w którym ją spotkał, by jej tam szukać, posiadał całą świadomość przywileju, z jakiego korzystał, mogąc patrzeć na nią i słuchać jej w bawialni Mattie Gormer.

Lily wytworzyła sobie tedy wśród zamętu swego otoczenia, zawiązek przyjaznych stosunków, które uprzyjemniały jej konieczność przebywania z Gormerami po ich powrocie. Dobiegały ją też słabe echa własnego świata, zwłaszcza od czasu, gdy zakończenie sezonu w Newporcie zwróciło znów prąd towarzyski ku Long Island. Kate Corby, która za sprawą swych upodobań stała się równie mało wybredna jak Carry Fisher pod wpływem konieczności bywała od czasu do czasu u Gormerów, gdzie, po pierwszem zdumieniu, uważała obecność Lily jako rzecz prawie zanadto naturalną.

Pani Fisher również, przebywając często w sąsiedztwie, przyjeżdżała, by dawać Lily, jak mówiła, ostatnie wiadomości z biura meteorologicznego; a jakkolwiek Lily nigdy nie robiła jej zwierzeń, niemniej mogła z nią rozmawiać swobodniej niż z Gerty Farish, w obecności której niepodobieństwem było wspominać nawet o wielu rzeczach, uważanych przez panią Fisher za zwykłe.

Nadto pani Fisher nie posiadała przykrej ciekawości. Nie pragnęła poznać istoty położenia Lily, wystarczały jej pozory i z nich wysuwała wnioski odpowiednie; a te wnioski, w końcu poufnej rozmowy streściła pewnego razu w niespodziewanej uwadze:

— Musisz wyjść zamąż jak tylko będziesz mogła. — Lily roześmiała się z cicha — raz przynajmniej zabrakło pani Fisher oryginalności.

— Czy zamierzasz, jak Gerty Farish, zalecić mi niezawodne lekarstwo w postaci „miłości zacnego człowieka?“

— Nie... nie sądzę, ażeby którykolwiek z moich kandydatów odpowiadał temu opisowi — rzekła pani Fisher po chwili namysłu.

— Którykolwiek? Czyżby ich było dwóch?

— Może powinnabym powiedzieć półtora na razie.

Odpowiedź ta ubawiła miss Bart.

— Zdaje mi się, że wolałabym to pół męża... któż to taki?

— Nie rzucaj się na mnie, dopóki nie usłyszysz moich objaśnień... Jerzy Dorset.

— O... — szepnęła Lily z wyrzutem.

Ale pani Fisher ciągnęła dalej nie zniechęcona.

— Dlaczego nie? Spędzili kilka miłosnych tygodni po powrocie z Europy, ale teraz dzieje się z nimi coraz gorzej. Berta dopuszcza się większych szaleństw niż kiedykolwiek, a łatwowierność Jerzego jest na wyczerpaniu. Są tutaj w swojej willi, spędziłam u nich ostatnią niedzielę. Nudy były straszne... nikogo, oprócz biednego Silvertona, który wyglądał jak galernik... mówili przecież, że to ja unieszczęśliwiam tego nieboraka!... a po śniadaniu Jerzy zabrał mnie na długą przechadzkę i powiedział mi, że koniec nastąpi niebawem.

Mis Bart uśmiechnęła się niedowierzająco.

— Tam nigdy nie będzie końca... Berta potrafi zawsze odzyskać wpływ nad nim, gdy go będzie potrzebowała.

Pani Fisher obserwowała ją bacznie.

— Ale nie wtedy, gdy będzie miał się do kogo zwrócić! Tak... ten biedny człowiek nie może się ostać sam. A pamiętam go takim pełnym życia i zapału. — Umilkła, i po chwili, nie patrząc w oczy Lily, dodała: — Nie pozostałyby z nią dziesięciu minut, gdyby wiedział...

— Wiedział?.. powtórzyła miss Bart.

— To co ty naprzykład wiedzieć musisz... skoro miałaś tyle sposobności! Gdyby miał pozytywne dowody...

Lili przerwała, rumieniąc się z niezadowolenia.

— Proszę cię, Carry, nie mówmy o tem; to za wstrętne dla mnie. — A dla odwrócenia uwagi towarzyszki, dodała, siląc się na lekki ton: — A twój drugi kandydat? Nie powinniśmy o nim zapominać.

— Ciekawam, czy nie krzykniesz głośno, gdy powiem.. Sim Rosedale?

Miss Bart nie krzyknęła — siedziała w milczeniu, patrząc zadumanym wzrokiem na przyjaciółkę. Jej słowa były tylko wyrażeniem możliwości, która w ciągu ostatnich tygodni niejednokrotnie przedstawiała się Lily; po chwili rzekła jednak obojętnie:

— Pan Rosedale pragnie żony, która mogłaby go wprowadzić na łono Van Osburgh'ów i Trenorów.

— A ty mogłabyś tego dokonać — podchwyciła żywo pani Fisher — z jego pieniądzmi! Czy nie pojmujesz, jak świetnie ułożyłoby się wszystko wtedy dla was obojga?

— Nie widzę sposobu, żeby jemu to wytłómaczyć — odparła Lily ze śmiechem, który kładł koniec rozmowie o tym przedmiocie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
przych. o g.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
odch. o g.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.